INFORMATOR

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, UL. SYROKOMLI L. 21

ROK I. Maj Nr 4-5.

Baczność!

Cena podwójnego numeru 2.60 dla członkiń, Stowarz. Absolwentek — 3.50 dla osób obcych. Prosimy koleżanki o nadsyłanie opłaty i nienarażanie Stowarzyszenia na koszty wysyłania urgensów.

Kolonje letnie.

Praca zbiorowa uczennic Seminarjum Gospodarczego pod kierunkiem ZOFJI CZERNY — BIERNATOWEJ.

Niestara jest tradycja kolonij letnich naszej szkoły. Zaczęły organizować się zaprojektowane przez Dyrektorkę Zakładu. Niewielkie fundusze i ostrożność nakazywały ograniczyć bardzo liczbę pierwszych uczestniczek. Należało naprzód zebrać w tej dziedzinie doświadczenie, by później na pewnych już zasadach i podstawach utworzyć kolonję i zamienić ją w stałą instytucję.

Początek kolonij był jak każdy początek, trudny i skromny. Szkoła w Lachowicach dała jej pomieszczenie, kierownictwo objęły p. Książkiewiczówna i Bussanówna mające do pomocy p. Rehanową. P. Morawska zarządza kasą, Biernatowa organizuje.

Drugi rok istnienia kolonji, przyczynił się do rozszerzenia naszej młodej Instytucji. Ks. katecheta Małysiak zarządza finansami, zbiera ich dość znaczną ilość — co daje możność postawienia kolonji na szerszej stopie. Miejsce pobytu kolonji: Skałka pod Olkuszem. Kolonję organizuje Zofja Biernatowa, niestrudzoną kierowniczką jest p. Rehanowa. Jej profile psychologiczne uczestniczek kolonji stanowią ważny i świetny materjał przedstawiony do Egzaminu kwalifikacyjnego — materjał zbadany i stwierdzony przez wychowawczynie odnośnych uczennic.

W trzecim roku kolonja otrzymuje pomieszczenie w Cięcinie pod Żywcem. Ks. Małysiak zarządzający kasą kolonijną zbiera fundusze w pokaźnej ilości, co stwarza możność polepszenia bytu materjalnego kolonji. Kolonję organizuje Zofja Biernatowa. P. Trnkowa z córką, kierująca pokaźną ilością dziewcząt, pozostaje w ciągłem porozumieniu z organizatorami. Ma bowiem nietylko nadzorować gospodarstwo i kierunek pedagogiczny, ale wciągnąć do pedagogicznej i gospodarczej praktyki najstarsze seminarzystki, odbywające tu pierwszą część praktyki zawodowej, wymaganej do złożenia egzaminu kwalifikacyjnego.

Trzyletnie kolonje dały organizatorkom bogaty materjał obserwacyjny. Dały też doskonałe wyniki zdrowotne dla kolonistek, stworzyły teren praktyki gospodarczej i pedagogicznej dla seminarzystek — opiekunek grup, dla organizujących nauczycielek stały się ważnym terenem eksperymentów, stosowanych ostrożnie, a mających na celu stworzenie nowego pola pracy dla Seminarjum Gospodarczego.

W bieżącym roku szkolnym, opiekę i organizację kolonji przejął w swe ręce nowo ukonstytuowany Komitet opieki nad kolonją.

Poniżej umieszczone opracowania, to przejrzane i poprawione sprawozdania seminarzystek, z obserwacyj, prac i doświadczeń, oraz pomysłów własnych, mających na celu ulepszenie organizacji, zdobytych w ciągu praktyki na kolonji. Sprawozdania te o tematach obmyślonych i obranych na zebraniu samorządowem uczenic w październiku, zostały wygłoszone w ciągu następnych miesięcy na szeregu zebrań. Oddajemy je na użytek wszystkich „naszych byłych", otwierając zarazem dyskusję nad tym ważnym i odpowiedzialnym tematem.

Sprawozdania opracowały i wygłosiły:

1. Stefanja Ostrowska III Sg.
2. Wanda Szlenkierówna III Sg.
3. Antonina Koptówna III Sg.
4. Apolonja Szewczykówna III Sg.
5. Anna Jabłońska III SH.
6. Ada Berhang II Sg.
7. Zofja Rogalska III Sg.
8. Aniela Pieprzycówna III SK.

1. ORGANIZACJA PRZYGOTOWAWCZA KOLONJI.

Do organizacji przygotowawczej kolonji należy załatwienie takich spraw, od których uzależniona będzie jej egzystencja. Sprawami temi zajmą się członkowie Towarzystwa Kolonijnego, które musi istnieć w każdej szkole organizującej kolonje letnie. Do Towarzystwa tego może należeć grono nauczycielskie z dyrektorem, czy dyrektorką na czele, oraz ci, którzy głównie sprawą kolonji interesują się i zajmują.

Co należy do organizatorów kolonji?

1) Ustalenie sposobów zdobycia funduszów na zorganizowanie kolonji,

Do tego należy zabrać się jak najwcześniej, a więc niedługo po rozpoczęciu roku szkolnego. Źródłami dochodu na kolonję mogą być różne przedstawienia urządzane w ciągu roku, loterje fantowe, dochód z bibljoteki, sklepu szkolnego, z Kasy samopomocy, subwencja z Kuratorjum Szkolnego, Kasy Chorych, Magistratu i t. d.

Jakkolwiek uczennice płacą za pobyt na kolonji, wiele jednak z nich otrzymuje ulgę, a nawet są takie, które zwolnione są z całej opłaty. Dla tych więc organizatorzy muszą starać się o fundusze.

2) Wybór miejsca na kolonję.

Trzeba upatrzyć okolicę odpowiadającą warunkom, gdzie znajduje się szkoła. W przeciwnym razie za wynajęcie prywatnego lokalu trzeba płacić, co znacznie podnosi koszty kolonji, z któremi musimy się zawsze liczyć. Im mniej będzie wydatków, tem więcej można dać ulg uczennicom, a temsamem udostępnić pobyt w miejscowościach zdrowotnych tym uczennicom, które go potrzebują.

3) Wniesienie podania do Kuratorjum z prośbą o wyznaczenie wybranej miejscowości dla kolonji w lokalu szkolnym. Tu podajemy miejscowości przez nas wyszukane. — (To należy uczynić już w styczniu).

4) Wywiad opiekunki kolonji w miejscowości przeznaczonej przez Kuratorjum.

Opiekunka wyjeżdża w celu: a) oglądnięcia lokalu, b) zbadania braków, które należy uzupełnić przed przyjazdem, — dalej — c) zbadania warunków miejscowych, (jak ceny artykułów spożywczych, środków opałowych, możliwość dostawy mleka, pieczywa, słomy i t. d.)

5) Po powrocie opiekunka dzieli się zdobytemi wiadomościami i porozumiewa się z organizatorami kolonji i odbywa pierwszą konferencję, w czasie której omawiane są następujące punkty:
   a) sprawozdanie z odbytej podróży,
   b) obliczenie w przybliżeniu budżetu,
   c) wyznaczenie opłaty na 1 osobę,
   d) ogłoszenie terminu zgłaszania podań o przyjęcie z zaznaczeniem wysokości uchwalonej opłaty i czasu trwania kolonji,

6) Zebranie Komitetu Kolonijnego z lekarzem szkolnym i z wychowawczyniami klas, których uczenice podają się o przyjęcie.
   a) przegląd podań, ich przyjęcie, lub odrzucenie w porozumieniu się z lekarzem szkolnym, co do stanu zdrowia uczennicy, oraz z wychowawczynią klasy co do zachowania się danej uczenicy i jej charakteru,
   b) uwzględnienie zniżek z opłat, jakie można udzielić mniej zamożnym uczenicom,
   c) zestawienie budżetu, (dochód z opłat od uczenic wraz z dochodami z urządzonych imprez na cel kolonji),
   d) ogłoszenie przyjętych podań.

7) a) Zestawienie menu tygodniowego, uwzględniające cenę przeznaczoną na odżywianie,
   b) Obliczenie ilości poszczególnych prowiantów,
   c) Zastanowienie się, które z zapasów należy zabrać, a które można zakupić na miejscu,
   d) sporządzenie inwentarza potrzebnych sprzętów, naczyń, przyrządów i przyborów,
   e) przygotowanie apteczki w porozumieniu z lekarzem szkolnym,
   f) wybór książek do czytania według katalogu z bibljoteki szkolnej,
   g) przygotowanie przyborów do gier i zabaw.

8) a) Ułożenie regulaminu,
   b) oznaczenie terminu wyjazdu,
   c) wysłanie podania do Dyrekcji Kolei z prośbą o wagon dla osób i bagażu,
   d) podział uczennic na grupy.

9) Zebranie kolonistek z rodzicami.
   a) zapoznanie się z regulaminem,
   b) podanie dnia i godziny wyjazdu i powrotu, punktu zbornego,
   c) odbiór pieniędzy i adresu opieki.

10) Spakowanie bagażu, ekspedycja na dworzec i nadanie go.

11) Wyjazd uczenic na kolonję.

2. PODZIAŁ PRACY NA KOLONJI.

Opiekę nad całą organizacją i sprawnością kolonji ma przewodnicząca kolonji. Osoba ta nałożyć musi na siebie ciężary i odpowiedzialność za całość sprawnie funkcjonującą. Aby ułatwić kierowniczce kolonji opiekę i nadzór nad kolonistkami, podzielony został cały zespół, składający się z uczennic młodszych i starszych na grupy. Praca, jako konieczna na kolonji, musi być sprawiedliwie rozdzielona między wszystkie kolonistki. Każda z grup składa się więc z kilku młodszych i jednej z najstarszych, odpowiedzialnych już uczenic, zwanych opiekunkami, albo przewodniczkami grupy.

Zadaniem każdej grupy jest przyrządzanie i gotowanie posiłku dla całej kolonji przez jeden tydzień, oraz sprzątanie sal i korytarzy przez drugi tydzień. Pierwsze siedm dni pracy są rozdzielone na 4 dni i w powrotnej kolejce na 3 dni. (W tym roku na kolonji było 6 grup, po 5 uczenic).

Grupa ta gotuje śniadanie pierwsze, drugie, obiad, podwieczorek, kolacje. Sprzątanie w kuchni, nadzór nad myciem też do niej należy. Opiekunka stojąca na czele grupy, musi znać się na gospodarstwie, aby mogła kierować pracą wszystkich kolonistek swojej grupy.

Do każdej grupy należy nietylko gotowanie ale i sprzątanie we wszystkich salach zajmowanych przez kolonje. Obowiązek ten obejmuje każda grupa też na przeciąg tygodnia a rozdzielony on jest na 4 i 3 dni; każda grupa po odbyciu dyżuru w kuchni obejmuje nadzór nad porządkiem. Do grupy porządkującej należy zamiatanie sypialni, sieni, schodów, czyszczenie i zapalanie lamp, ścieranie kurzu, przybranie sali jadalnej i sypialnej kwiatami i t. d. Opiekunka grupy ma dopilnować, by to wszystko było zrobione sprawnie i na czas. W przeciwnym razie, wszystkie zażalenia na braki, wpływają nie do kierowniczki, ale do opiekunki grupy.

Każda z kolonistek śpi na łóżku, czy sienniku i ścielenie łóżek należy do każdej właścicielki łóżka.

Mycie należy tak zorganizować, aby było kilka miednic, które stoją za parawanikami zrobionemi z czego się da, to z kawałka blachy wysokiej na wzrost człowieka, która ochrania żelazny piec, to znowu z wieszadeł przykrytych prześcieradłem i t. d. Wodę czystą, zimną i ciepłą przynosi służąca, która pomaga przy spełnianiu cięższych prac. Każda uczennica po umyciu się, wodę z miednicy wylewa do wiader, które są przeznaczone specjalnie na brudną wodę i opłókuje miednicę. Wynoszenie tej wody należy też do służącej.

Do każdej z opiekunek grupy należy kierowanie pracą całej grupy i opiekowanie się swoją grupą, a więc przestrzeganie, czy dziewczynki są zdrowe, czy dobrze zachowują się, czy nie wychodzą bez okryć wtedy, gdy jest zimno, czy przestrzegają regulaminu. Wspólny spacer należy też do obowiązków opiekunki. Jedna ze starszych uczenic musi wziąć pod opiekę apteczkę i do niej należy robienie opatrunków i wydawanie lekarstw wedle zapotrzebowania.

Odpowiedzialna i przez kierownictwo przed wyjazdem naznaczona kolonistka, ma w swym zarządzie spiżarnię. Spiżarniana zajmuje się kasą, rachunkami i całą kontrolą wydatków kolonijnych i podlega bezpośrednio kierowniczce kolonji.

Jedna z ochotniczek obejmuje urząd bibljotekarki, ona odpowiada za książki, pakuje je przed wyjazdem i przywozi napowrót.

Jedna z uczestniczek bierze na swoją odpowiedzialność wszystkie przybory do zabaw, jak: piłki, siatkę, rakiety i t. p.

Inne zajmują się uprzyjemnianiem chwil na kolonji, (co jest jednak zależne od stanu ich humoru). Jeszcze inne zajmują się organizacją chóru, który występuje ze śpiewem swym w kościele, na wycieczkach i bierze udział w uroczystościach kolonji.

Pomniejsze przydziały są rozdzielane wedle upodobań i uzdolnień kolonistek, by każda z nich miała przeznaczoną jakąś pracę, spełnianą dla dobra ogółu.

3. ORGANIZACJA SPIŻARNI.

Nauczycielka organizująca kolonję względnie jej kierowniczka, w czasie swego pobytu w miejscu przeznaczonem na obóz letni, musi oprócz innych spraw zająć się zorganizowaniem dostawy nabiału, mięsa, pieczywa, jaj, masła i jarzyn a głównie ziemniaków. (Nabiał najlepiej zamówić na folwarku, plebanji, lub we dworze o ile naturalnie znajduje się w pobliżu). Ze wszystkimi dostawcami należy omówić cenę prowiantów, bo to jest potrzebne do ustalenia kosztów utrzymania. Wszystkie inne produkty należy zabrać ze sobą, na miejscu bowiem trudno jest dostać artykuły spożywcze w dobrym gatunku, a często ceny ich są wyższe. Drobiazgi potrzebne w codziennem gospodarstwie najlepiej nabywać w Kółku Rolniczem, które znajduje się w każdej wiosce. Rachunki należy regulować tygodniowo tak w sklepikach, jak u piekarza, rzeźnika i za mleko. Cały ciężar zaopatrywania w żywność kolonji dzieli kierowniczka ze spiżarnianą. Spiżarniana zostaje wybrana z grona kolonistek przez nauczycielkę organizującą. Na spiżarnianą może być wybrana kolonistka, posiadająca odpowiednie zdolności i pewny budzący zaufanie charakter. Do obowiązków spiżarnianej należy:

1) wydawanie produktów, zapisywanie wydanych ilości,
2) wyrównanie wszystkich tygodniowych i codziennych rachunków, przechowanie kwitów skontrolowanych przez kierowniczkę,
3) wpisywanie wydatków do księgi kasy.

O zapasy stara się inna osoba i oddaje spiżarnianej wraz z szczegółowemi proporcjami.

Spiżarniana musi odrazu wydać wszystkie produkty na cały dzień dla każdej potrawy. Po wydaniu spiżarnię zamyka, tak by mogła odpowiadać za wszystko, co w niej się znajduje.

Do przewożenia produktów wydzielonych konieczny jest wózek w rodzaju tacy na kółkach, (który jest tani, zrobiony z drzewa miękkiego lakierowanego).

Zapotrzebowanie kolonji poza uregulowanemi dostawami i przywiezionemi prowiantami, pokrywają zakupy na targu. Po zakupy te (głównie jaja, masło, jagody, ewent. jarzyny) wyjeżdżają kolejno opiekunki grup, w towarzystwie młodszej kolonistki dla pomocy. Często też kierowniczka kolonji bierze udział w zakupie tych prowiantów. Jeżeli dojazd furmanką jest zbyt drogi, można go uskutecznić koleją, lecz wtedy do pomocy należy brać kogoś, który ma dość sił do dźwigania ciężarów.

Zakupująca po przyjeździe z targu, zdaje rachunki z poczynionych zakupów kierowniczce, sprawdzone kwity wraz z zakupami wręcza spiżarnianej, a ta wciąga nowe zapasy do książki spiżarnianej, a wydatki do książki kasowej.

Do czynności końcowych spiżarnianej należeć będzie: uregulowanie wszystkich rachunków, uzupełnienie i zamknięcie ksiąg, zestawienie produktów zakupionych i zużytych, spieniężenie, lub przeznaczenie na jakiś cel pozostałych resztek, spakowanie inwentarza spiżarni.

4. ORGANIZACJA KUCHNI NA KOLONJI SZKOLNEJ.

Na jakiś czas przed wyjazdem kolonistek na odpoczynek, kierowniczka musi udać się na miejsce pobytu kolonji, w celu załatwienia różnych spraw złączonych z organizacją kolonji. Między innemi sprawami musi poznać rozmieszczenie ubikacyj przeznaczonych da kolonji. Jeżeli w budynku jest kuchnia do dyspozycji, trzeba sprawdzić, jak ona funkcjonuje i w razie potrzeby dać ją naprawić. Jeżeli jej niema — trzeba wybrać jedną ubikację na kuchnię (ze ścianą, gdzie znajduje się komin), umieszczoną na parterze i umówić dobrego robotnika do zbudowania pieca. Byłoby wskazanem samej przypilnować wykonania takiej roboty, albo poprosić kogoś znającego się na rzeczy, o tę przysługę. Dobrze funkcjonująca kuchnia nie jest rzeczą drugorzędną, od dobrego pieca bowiem, zależy sprawność pracy w kuchni.

Następnie należy obliczyć i zgromadzić odpowiednią ilość opału potrzebnego na okres pobytu kolonji. Jeżeli jest w pobliżu większy folwark, albo gospodarstwo leśne, można tam zakupić opał, przyczem można otrzymać znaczny opust.

Kierowniczka musi zbadać, jaka jest możliwa dostawa mięsa, pieczywa i nabiału dla kolonji i uwzględniając te warunki, ułożyć menu na cały tydzień. W pracy tej dla tak wielkiej ilości osób unikać należy zbyt skomplikowanych potraw, uważać na to, by praca dzienna nie wychodziła nierównomiernie, to znaczy, że praca w kuchni każdego dnia powinna mniej więcej wymagać tego samego wysiłku.

Do wykonywania cięższych prac gospodarskich, należy przyjąć służącą i zgodzić ją albo na miejscu, albo przywieźć ze sobą.

O sprzęty potrzebne do kuchni lepiej się starać na miejscu, ażeby zaoszczędzić trudu pakowania i ewentualnego zniszczenia, w przeciwnym razie, zabierać ze sobą tylko najpotrzebniejsze: n. p. stoły ławki, szafy na prowianty i półki na naczynia, tacę-wózek do wożenia prowiantów. Co do naczynia, kolonja musi posiadać swoją własną wyprawę naczyń kuchennych o odpowiedniej objętości i wielkości. Wszelkie naprawy naczyń muszą być załatwione przed wyjazdem na kolonję — bo z dziurawych naczyń niema żadnego pożytku, a często na miejscu nie można mieć do dyspozycji odpowiedniego robotnika.

Każda z uczestniczek kolonji zabiera ze sobą zastawę dla siebie i 2 ścierki do naczynia. Przed wyjazdem kierowniczka musi opracować podział uczennic na grupy i podział pracy w kuchni dla grup i służącej, oraz wyznaczenie kolejności dyżurów dla pracujących w kuchni.

5. REGULAMIN

(obowiązujący na ostatniej kolonji letniej szkolnej w Cięcinie).

W każdem liczniejszem gronie osób, konieczne są pewne normy, przepisy, regulujące i ułatwiające życie wspólne. Taką właśnie grupą osób i to dość liczną jest kolonja. Obejmuje ona dużo młodych, niedoświadczonych i często dość lekkomyślnych istot, któremi kierowniczka musi przez 6 tygodni wywczasów letnich kierować i opiekować się. Aby panował w tem całem środowisku jakiś ład i porządek, unormować trzeba życie wspólne i ująć w ramy przepisów, uznanych przez członków tegoż środowiska. Normy takie nazywają się potocznie regulaminem. Cały regulamin zmierza do ułatwienia życia wspólnego, oraz przedewszystkiem do umożliwienia uczennicom jak największego i najlepszego wzmocnienia, wypoczynku i uspokojenia na tle cichego życia wsi. Regulamin składa się z kilku części i z wielu punktów. określających postępowanie, czy też pewne obowiązki wszystkich bez wyjątku uczestniczek kolonji.

Regulamin cały obejmuje:
Regulamin dla przewodniczek grup
" ogólny
" grupy gotującej
" dla służącej
porządek dnia.

Niektóre z nich mogą być ułożone według potrzeb naprzód przewidzianych, inne zaś są wynikiem doświadczenia kolonijnego, czyli, że potrzeba ich okazuje się dopiero w ciągu pobytu na kolonji i muszą być dodane i uzupełnione — a każdorazowa zmiana regulaminu wynikać powinna z porozumienia opiekunek grup, z kierowniczką kolonji.

A). Reglamin dla przewodniczek grup:

Na pierwszem zebraniu opiekunek grup u kierowniczki, wykreśla się pewne wytyczne w postępowaniu opiekunek, w stosunku do swych grup. Opiekunki nakładają na siebie po wspólnem porozumieniu następujące obowiązki:

1. Opiekunki grup mają: pozostawać w stałem porozumieniu z kierowniczką kolonji.
2. Pilnować, aby dziewczynki stosowały się do regulaminu.
3. Być odpowiedzialnymi za spokój, ciszę, porządek w salach, na korytarzach i spacerach.
4. Pilnować, aby kolonistki były ubrane odpowiednio do temperatury i pory dnia, — aby nie siadały na mokrej ziemi.
5. Chodzić z dziewczynkami, oddanemi ich opiece na przechadzkę,
6. Po powrocie ze spaceru nie pozwalać kolonistkom gromadzić się i zatrzymywać na korytarzu lub w kuchni,
7. Przestrzegać terminu powrotu do domu, aby przez spacer nie opóźniać porządku dnia,
8. Iść wszędzie, gdzie idą przydzielone jej dziewczynki (wyjątek stanowią forsowne wycieczki całodniowe, jeżeli opiekunka jest z nich zwolniona z powodu stanu zdrowia).
9. Jeżeli opiekunka grupy nie idzie na spacer ze swemi dziewczynkami, (jest zwolniona przez kierowniczkę) nie może po ich wyjściu iść na przechadzkę sama, lub w innem towarzystwie.

B. Regulamin ogólny.

1. Uczennice należące do poszczególnych grup mają **słuchać** swoich opiekunek grupowych, bo te zastępują kierowniczkę kolonji wobec grupy.

2. W ciągu 6-ciu tygodni każda uczennica obowiązana jest do pracy dwa razy (po 4 dni i 3 dni). Od tego żadnej uczennicy uchylać się nie wolno.
3. Na odgłos gwizdka wszystkie kolonistki obowiązane są zgromadzić się na korytarzu przed salą jadalną, z wyjątkiem gwizdka na modlitwę wieczorną — w sali sypialnej.
4. Na korytarzach i schodach obowiązuje bezwzględna cisza.
5. Kolonistkom nie wolno:
   a) bez wiedzy kierowniczki kolonji przenosić się do innej grupy. (Każda musi pracować w tej grupie, do której została przydzielona).
   b) chodzić samej, bez wiedzy kierowniczki kolonji na spacery, do kąpieli, na stację, na pocztę.
   c) wchodzić do kuchni pod żadnym pozorem bez wezwania na posiłek.
   d) schodzić na dół niecałkowicie ubranej.
   e) z chwilą rozpoczęcia posiłków wstawać od stołu.
   f) po położeniu się do łóżka czytać i świecić
   g) po modlitwie wieczornej schodzić na dół.
   h) trzymać większej sumy pieniędzy przy sobie. (należy je złożyć w kopercie podpisanej u kierowniczki kolonji).

C. Regulamin grupy gotującej.

1. Do zajęć kolonistek w grupie gotującej należy przygotowanie posiłku i podanie tegoż; mycie naczynia i sprzątanie kuchni należy do służącej i tego grupa ma przypilnować, oraz ma dopomóc w ocieraniu naczynia.
2. Ustalone godziny posiłków ściśle przestrzegać.
3. Wodę przeznaczoną do gotowania trzymać na podwyższeniu zdala od zlewu.
4. Drzwi na korytarz od kuchni stale zamykać.
5. Wydawanie potraw tak ułożyć, aby grupa gotująca jadła równocześnie ze wszystkimi.
6. Uważać aby pozostałe potrawy nie zostawały w naczyniach, które idą do mycia (podać na półmiskach na stół, lub schować w małem naczyniu). Tak rozdawać porcje, aby nic na talerzach nie zostawało.
7. Przestrzegać i wymagać od służącej, aby naczynie było stawiane porządnie i na swojem miejscu w szafie.
8. Po skończonych zajęciach grupa gotująca ma udać się natychmiast na spoczynek, aby nie przebywać cały dzień bez potrzeby w kuchni.

D. Porządek dnia.

Godz. 7.30 rano wstawanie, gimnastyka, przed nałożeniem ubrania obowiązkowa dla wszystkich.

Godz. 8.30 rano modlitwa wspólna w sali jadalnej, śniadanie.

Godz. 12 w południe — obiad.

Do godz. 2.30 **milczenie i obowiązkowe leżenie.**

Godz. 3. podwieczorek.

Godz. 7. kolacja — potem śpiew.

Godz. 9. modlitwa. — **Cisza.**

6. ORGANIZACJA WYCIECZEK NA KOLONJI.

Wycieczki na kolonji mają dość wielkie znaczenie, przyczyniają się bowiem do podniesienia zdrowotności kolonistek, dają im możność poznania okolicy, obcowania z przyrodą, a także służą jako rozrywka.

Każda wycieczka musi być z góry przemyślona, mieć swój cel i musi być z góry zorganizowana według planu.

Przy organizacji strony gospodarczej wycieczki na kolonji należy zwrócić uwagę na następujące punkty:

1) Wycieczkę powinien prowadzić ktoś, kto zna okolicę, tak ze względu na objaśnienia, jak ze względu na wybór najbliższych dróg.
2) Organizując wycieczkę dalszą, należy ją organizować nietylko dla silniejszych, ale też należy umożliwić wzięcie udziału i słabszym, przez podwiezienie ich koleją, lub końmi.
3) Na wycieczce powinna być przestrzegana bezwzględna karność, tak, aby osobie prowadzącej, odpowiedzialnej za każdą uczestniczkę, nie utrudniać kierownictwa.
4. Podczas wycieczki należy zachować jednostajne tempo marsza, licząc się z siłami ogółu i wzniesieniem terenu.
5. Na wycieczki przyrządzać pożywienie, które podczas upału da się przechować.
   a) żywność należy pakować tak, aby się nie pokruszyła, nie pogniotła (n. p. jaja pakować w koszyczki kształtu wygodnego do noszenia, ciastka zaś pakować w pudełka).
   b) Bardzo ważną rolę odgrywa pakowanie plecaków, które nie powinny uciskać noszących. Kierować należy się tem, że od strony pleców muszą być położone przedmioty płaskie, na spód plecaka przedmioty ciężkie, aby te u góry położone nie pogniotły innych i nie odciągały plecaka.
   c) Należy pamiętać, aby ta sama kolonistka pakowała plecak, która na postojach będzie rozdawała pożywienie.
   d) Podczas wycieczki należy zwrócić baczną uwagę na zmienianie kolonistek przy noszeniu plecaka, (słabe wogóle nie powinny nosić).
6) Na wycieczkę bezwarunkowo należy zabrać apteczkę t. j. jodynę, watę, bandaż i eter.
7) Na wycieczkę dalszą każda z kolonistek powinna zabrać podwójną odzież, bieliznę i pończochy.
8) Przed wycieczką należy nasmarować nogi waseliną, aby uniknąć odparzeń (zwłaszcza stopy i palce).

7. ZNACZENIE WYCHOWAWCZE KOLONJI.

Jeżeli rozpatruje się wszelkie korzyści, jakie przynoszą dzieciom wakacje na kolonji, nie można pominąć jednej z głównych t. j. korzyści wychowawczej.

Wystarczy znać całe życie na kolonji, aby przekonać się, jak dużo jest sposobności, które mogą wpłynąć na wychowanie, — a zwłaszcza na wychowanie dla społeczności.

Na kolonji zwykle znajduje się dużo takich

dzieci, które nie wiedzą co to rygor, obowiązkowość, posłuszeństwo, podporządkowanie się autorytetowi starszych, nie znają życia wspólnego, są dzikie i nietowarzyskie.

Wszystkie te braki może wypełnić kolonja. Dzięki temu, że wszystkie kolonistki przez cały dzień przebywają z sobą, wspólnie się bawią, rozmawiają, razem się posilają, używają wszelkich przyjemności, przeżywają radości i smutki, możliwem jest zbliżenie się ich do siebie. W takiem życiu niema mowy o kolonistkach skłonnych do mizantropji, które usuwałyby się od całej gromadki; siłą faktu przyzwyczajają się one do ciągłego obcowania ze wszystkimi. Jeżeli dawniej były skryte, zamknięte w sobie, na kolonji nabierają śmiałości, stają się otwarte, szczere, nie boją się na głos wypowiadać swoich myśli, te, które były egoistkami chętnie spieszą innym z pomocą w myśl zasady dziś ja tobie — jutro ty mnie.

Wielkie to będzie miało znaczenie w życiu późniejszem, które wymaga, aby się żyło ze wszystkimi, bo nigdy dobrze nie będzie na świecie samotnikowi. W ten sposób rozwiązana jest kwestja przyzwyczajenia do życia w gromadzie.

Ważnem jest zaprawianie do punktualności. Uzyskuje się to przez przestrzeganie punktualności w posiłkach, w udawaniu się na spoczynek, w odbywaniu spacerów i t. p. Spóźnianie się bowiem nie jest na kolonji dozwolone. Wszystko musi iść sprężyście, na wszystko jest też wyznaczona odpowiednia pora.

Wartość wychowującą będą miały zajęcia tyczące gospodarstwa na kolonji. Niejedna bowiem z kolonistek posiądzie umiejętność, czy to w zorganizowaniu pracy w kuchni, lub w ułożeniu czynności w ten sposób, żeby każde zajęcie sumiennie zostało wykonane a możliwie najmniej zajęło czasu, aby nie trzeba było z pośpiechem kończyć zadanych prac. Zajęcia w kuchni zapoznają kolonistki z ważną dziedziną pracy kobiecej, która stanowić będzie niejako wstęp do późniejszych zadań, jakie kobieta spełniać musi, gdy znajdzie się na własnem gospodarstwie.

Następnym czynnikiem, który wpływa na wychowanie, jest nieuznawanie wszelkich upodobań i gustów bez względu na otoczenie. Grymaszenie na kolonji nie istnieje. I jak z początku pobytu dużo znajduje się protestu i sprzeciwu specjalnie co do spożywania kasz różnego rodzaju, tak potem przez cały okres wakacyjny wszystkie te, które niby nie były do tego przyzwyczajone, z wielką ochotą konsumują wszelkie podawane ilości. Zresztą łatwo jest wykazać, że grymaszenie dowodzi złego wychowania, bowiem zwraca uwagę na siebie i okazuje chęć wyłamania się z pod praw ogólnych.

Wielkie znaczenie ma wdrażanie posłuchu względem starszych.

Posłuszeństwo przedewszystkiem należy się kierowniczce i obowiązuje ono tak starsze jak i młodsze kolonistki. Wszelkie zakazy i nakazy muszą być ściśle przestrzegane i pod grozą rozprężenia się zorganizowanej całości, nie wolno się ani na chwilę z pod nich wyłamać. Przez posłuszeństwo uznaje się władzę starszych, a tem samem oddaje się im należny szacunek. Jeżeli jest posłuch, nie ma nigdy niepotrzebnych konfliktów, natomiast istnieje zawsze harmonja, porządek i spokój na kolonji.

Najważniejszemi więc korzyściami wychowawczemi, które może dać kolonja dobrze kierowana są: wychowanie dla społeczności, wyrobienie poczucia odpowiedzialności za swą pracę i postępowanie, wyrobienie samodzielności i inicjatywy (zwłaszcza u przodowniczek grup) wyrobienie karności.

8. STOSUNEK WSI DO KOLONJI SZKOLNEJ.

(Na podstawie doświadczenia z pobytu na trzech kolonjach).

Pierwsza kolonja naszej szkoły przebywająca w Lachowicach, górskiej wiosce koło Suchej utrzymywała jak najlepsze stosunki z ludem wiejskim. Ani razu stosunek ten nie został nadszarpnięty, a przeciwnie coraz bardziej się on zacieśniał ku obopólnemu zadowoleniu.

Zawdzięczałyśmy to także zastępcy ówczesnego chorego proboszcza, pewnemu ks. katechecie z Krakowa, który w dosadny sposób podczas kazania przedstawił nas jako biedne przepracowane uczennice, które nie przyjechały próżnować, ale leczyć się i zasługują na szacunek ludności. Interwencja ta dużo zrobiła, prócz tego bardzo dobre wrażenie wywierał nasz chóralny śpiew na mszy świętej, oraz chóry wieczorne po kolacji. Zawsze przysłuchiwały im się znikające za lada szelestem postacie, które po ukończeniu śpiewów wołały: „śpiewajcie jeszcze panienki".

Ponieważ na wsi nienawidzą letników za ich próżniactwo, przeto niemałe zdziwienie, połączone z uznaniem ogarnęło pracowitych górali, gdy zobaczyli, że my sobie same gotujemy, sprzątamy, chodzimy na zakupy. Entuzjazm ich był wielki, gdy raz i drugi doświadczyli naszej pomocy przy grabieniu zboża przed deszczem.

Jednem słowem wieś była z nas zadowolona, a my ze wsi i odjeżdżając z prawdziwym żalem żegnałyśmy poczciwych Lachowiczan, którzy wołali za nami: „a wróćcie panienki na drugie lato, wróćcie!"

Druga nasza kolonja w Skałce koło Olkusza nie miała już tak dobrych stosunków ze wsią, jak kolonja w Lachowicach. Do zbliżenia nigdy nie doszło, przyczyną było przepracowanie ludności w kopalniach, oraz duże oddalenie pomieszczenia kolonji od właściwej wsi. Stosunki były grzeczne, ale obojętne.

Dopiero na trzeciej kolonji w Cięcinie za Żywcem stosunek wsi do kolonji przestał być obojętnym, ale co najgorsze — stał się wrogim.

Przyzwyczajone do pewnej sympatji ludności lub obojętności, czułyśmy się swobodne i z nieograniczoną ufnością chodziłyśmy na nasze spacery i miejsca gry. — Tymczasem zaraz na początku ludność odniosła się do nas wrogo i niechętnie. Bez żadnej racji zabraniali nam chodzenia ścieżkami między polami, wyrzucili nas z podzielonego przez gminę na siatkówki boiska, mimo, że chciałyśmy za nie zapłacić. Z drugiego boiska również nas wyrzucono, przy-

czem gospodyni tegoż odgrażała się, że „nic nie odstąpi nawet za pieniądze próżniakom i darmozjadom z miasta, którzy nic nie robią, tylko się pięknie ubierają i bawią".

Pomocy oraz przychylności doznałyśmy wreszcie ze strony jednego z gospodarzy, który użyczył nam miejsca na swej łące na kąpiel i siatkówkę. I tu jednak nie dano nam spokoju, gdyż ludność zemściła się na nas i w nocy skradziono nam pale do siatkówki, które kupiłyśmy za swoje pieniądze.

Chociaż czułyśmy niechęć do ludności, która nas do siebie zraziła, starałyśmy się jednak o tem zapomnieć i na każdym kroku przekonywałyśmy ludność o naszej przychylności. Śpiewałyśmy więc w kościele, rozmawiałyśmy z ludźmi podczas pracy, jednem słowem prowadziłyśmy potrzebną nam agitację. Skutków tej agitacji bardzo jednak widać nie było, gdyż oprócz kilku inteligentniejszych rodzin mieszkających na wsi, ks. proboszcza i wikarego, oraz nauczycielstwa, ogół wsi pozostał nam niechętny i napewno nie czuł żalu po odjeździe „próżniaków".

9. Z SEKCJI HUMORU NA KOLONJI W CIĘCINIE.

Ułożone na przyjazd długo oczekiwanych gości.

I.

Cielęcina czy Cięcina, czy jakaś inna wołowina,
Oto cel wakacyjnej podróży,
O której każda z kolonistek marzy.
Wiwat wakacje! wiwat młode lata!
Tak brzmi kolonistek kantata.
W cięcińskie dzikie haszcze
Przyjechały blade i wymokłe paszcze.
Każda ma jednak nadzieję błogą,
Że gdy wróci w swoje strony
Na łono rodziny
Nie poznają je nawet fikcyjne
Ale miłe sercu kuzyny
Bo na kolonji od wieczora aż do rana
Jest podawana kasza hreczana
A każdemu wiadomo, że kuracja kaszana
Do dziewcząt stosowana
Jest pewnym i wypróbowanym środkiem upiększania.
A również parę kilogramów tuszy
Napewno nasze mamy wzruszy —
Życie na kolonji zaczęte;
Regulaminy nawet już wyjęte
I na wszystkich ścianach powieszono
Aby kolonistek grono,
W swoje zakute pały
Przyjęło współżycia ideały.
Nawet służącej nie pominięto
I dla niej na drzwiach kuchni
Regulamin przypięto. —

II.

Kiedy ranne wstają zorze
Wszystki gwizdki na wstawanie wytrać Boże!
Bo co to za barbarzyńskie zwyczaje,
By słodko chrapiącemu człowiekowi
Przerywać spanie przez jakieś djabelskie gwizdanie,
Które ma oznaczać pobudkę na pierwsze śniadanie.
Nic innego nie wypada tylko trzeba wstać rada, nie
I oto okna się otwierają rada.
Różnokolorowe postacie z łóżek powstają
I w równym szeregu na środku sali się układają.
Nadeszła bowiem gimnastyki pora
Pomysł jakiegoś doktora, czy innego potwora.
Mimo, że skwierczysz z głodu
Musisz gotować się do pochodu
A mimo, że masz ochotę połykać śniadanie
Musisz wykonywać jakieś wdychanie i wydychanie.
Potem pędzisz po schodach na złamanie karku,
Połykasz co ci dadzą i nie dadzą w ½ litrowym
I już jesteś na pseudo — wolności garnku.
Trudny wybór, trudna zgoda
Gdy na dworze ładna pogoda,
Jedna krzyczy: „na borówki"
Druga ryczy: „tam są mrówki",
Trzecia mówi: „butów szkoda"
Inna znów z projektem kąpieli wyskoczy,
Do której to przyjemności kolonistkom świecą się
—— oczy.
Pani kierowniczka przerażona mnogiemi projektami
Mówi: Zostaniecie w domu o ile zgody między wami
nie będzie!
A szukać zgody między 30-stoma babami
To samo co znaleźć igłę między siana stogami.
A płeć męska wiedząc z góry
Jaki będzie koniec awantury,
Naciąga prędko sznury siatki
I przygotowuje do zawodów
Kobiety.... Polki... matki...
Co się przy siatkówce dzieje
Tego żaden pieśniarz na kolonji nie wypieje.
Dość wiedzieć, że pigularz potem zawsze zajęty,
Okłada i bandażuje swoje pacjenty.
A gdy, która ma coś z brzuszkiem
Biegnie prędko do apteki
Zwanej apteką pod łóżkiem...
Potem obiad . . . . .
Pachnie wszędzie, pachnie wszędzie,
Co też to na obiad będzie.
Obiady nasze ustaloną sławę mają,
Że nawet okolicznych księży ściągają.
Oby tylko były zawsze ptysie, galaretki malinowe,
Czasem buchty drożdżowe, a nie żadne kasze i kisiele
Trwałoby na kolonji wieczne wesele. —
I znów regulamin —
Szósty punkt brzmi beznadziejnie:
Po obiedzie przeżuwaj w ciszy spokojnie . . .
Więc się wszystkie na łoża układają
I... w najlepsze gadają.
Bo cały dzień srodze zajęte,
Załatwiają teraz interesy
Dla wszystkich śmiertelników niepojęte.
Ach biedne, biedne są te z temperamentem,
Bo dla nich godzina ciszy
Jest strasznym momentem,
W którym muszą hamować swój instynkt kłapania,
Aby nie słyszeć ciągłych potwarzy w rodzaju:
„Bo ci zrobię kompot z twarzy".
Albo też złośliwych jak osa
„Bo ci zrobię kompot z twarzy".

III

Fantazji nie tracimy wcale
Nawet kiedy za oknem płyną deszczu fale.
Hi! Hi! Ha! Ha! Hejże hola!
Ledwie szkoły nie rozwalą
Śmiechy, tańce i swawola.
Nie na tem jednak kończy się kolonji kronika.
Co tu jeszcze pisać można
I o naszych miłych gościach, co nas ciągle odwiedzają
I o naszym księdzu drogim,
Do przyjazdu którego,
Wszystkie kolonistki wzdychają,
O wszystkich historyjkach,
O wielkich i małych hryjkach.
Mających miejsce w Cięcinie,
Która w naszej pamięci
Nigdy nie zaginie. —
Tu podane wiadomości
Niech rozweselą naszych miłych gości,
Niech wiedzą jakie humory
Posiadają ich bachory
I niech razem z nami zakrzyczą,
Że na kolonji jest „kaczo, byczo, indyczo".

——o——

Marynowanie mięsa z punktu widzenia chemicznego.

OD REDAKCJI.

Praca powyższa jest wyjątkiem z podręcznika p. Pauliny Trzeciakówny z dziedziny chemji życia codziennego. Podręcznik ten obejmuje całokształ ćwiczeń i prac laboratorycznych, związanych z chemją otrzymania, dotarcza dla nauczycielki materjału do prowadzenia pogadanek gospodarczych i przyrodniczych, wraz z doświadczeniami. Młoda nauczycielka gospodarska znajdzie w nim wyjaśnienie wszystkich zjawisk i procesów, z któremi ma do czynienia w kuchni i pralni. Podręcznik ukaże się na początku roku szkolnego.

Uzupełnienia i szczegóły, wynikające z danej pracy nauczycielskiej będą się pojawiały w Informatorze.

* *

Jednym ze sposobów konserwowania mięsa jest marynowanie.

Z marynowaniem mięsa jest związane wędzenie a następnie gotowanie lub pieczenie.

Sól kuchenna ($NaCl$), saletra potasowa (KNO_3) z dodatkiem różnych przypraw są ciałami najczęściej używanemi do marynowania mięsa. Niektóre przepisy kuchenne polecają oprócz wyżej wymienionych ciał jeszcze pewną ilość cukru. Sól kuchenna, saletra oraz cukier są ciałami, które czynią mięso odpornem na działanie bakteryj i fermentów rozkładadających białka.

Saletra potasowa działa nadto na barwę mięsa. Mięso saletrowane zachowuje barwę różową nawet po ugotowaniu.

Przyprawy wprowadzają do mięsa pewną ilość alkaloidów, olejków eterycznych, co wpływa na smak, woń i stopień strawności mięsa marynowanego.

Z pomiędzy przypraw używanych do marynowania mięsa pierwsze miejsce zajmują nasiona kolendry siewnej i liście bobkowe.

Kolendra siewna jest zielem, należy do rodziny baldaszkowych. Nasiona kolendry są okrągłe lub owalne, zależnie od gatunku. Po dojrzeniu wydają one niemiłą woń pluskwy, dopiero po wysuszeniu nabierają swoistego zapachu. Barwa żółtawo-brunatna jest cechą dobrych nasion.

Nasiona kolendry służą nietylko do marynowania mięsa, przyprawiania potraw, wyrobów cukierniczych i napojów, lecz także jako produkt, z którego otrzymują olejek eteryczny.

Kolendra siewna bywa uprawiana na wielką skalę w Europie południowej w celach handlowych i przemysłowych.

Liść bobkowy, nazwany wawrzyńcem wieńcowym, rośnie w Europie południowej i zachodniej, należy do drzew jednopiennych, wiecznie zielonych. Kwiaty słupkowe i kwiaty pręcikowe są kwiatami kątowemi, barwy białej, promieniste. Owocem jego podłużna czarna jagoda. Liście wawrzynu zrywają od listopada do grudnia, suszą i wysyłają w handel.

Po marynowaniu następuje wędzenie mięsa. Wędzenie jest środkiem, który wprowadza do mięsa pod postacią dymu ciała konserwujące jak ocet drzewny i inne, nadto temperatura przy której odbywa się wędzenie zabija zarodki pasorzytów mięsnych. Do zabicia zarodków pasorzytów mięsnych potrzebna jest temperatura 70° C.

Przez gotowanie zyskuje mięso na strawności, a temperatura gotowania niszczy zarodki pasorzytów, które nie zostałyby zabite podczas wędzenia. Nieumiejętne gotowanie wędlin wpływa ujemnie na ich pożywność, smak i soczystość.

Ćwiczenie: około 1 kg. mięsa wieprzowego opłókać, podzielić na dwie części. Jedną część mięsa posolić ze wszystkich stron solą kuchenną a drugą natrzeć saletrą, ułożyć każdy kawałek w osobnem naczyniu, przykryć ściereczką i przyłożyć kamieniem. Tak przygotowane marynaty postawić w miejscu przewiewnem, lecz ciepłem. Po upływie mniej więcej tygodnia można przystąpić do badania marynat.

Porównując barwy mięsa świeżego niemarynowanego z mięsem marynowanem można dojść do wniosków:

Mięso zakonserwowane solą jest na powierzchni szarobrunatne prawdopodobnie wskutek działania oksydaz t. j. fermentów utleniających barwik krwi i włókien mięsnych. Mięso saletrowane jest barwy różowej. Barwę różową mięsa wywołuje saletra jako sól kwasu azotowego. Sole kwasu azotowego np. odczynnik Millona, barwią niektóre białka na różowo.

Ćwiczenie: Kawałek mięsa świeżego niemarynowanego posolić mocno i polać kwasem azotowym.

W celu usunięcia nadmiaru kwasu azotowego wypłókać i ugotować w wodzie.

W drugiem naczyniu ugotować kawałek mięsa marynowanego saletrą. Obydwa kawałki mięsa zachowują barwę różową.

Ćwiczeniem tem potwierdza się wniosek, że sole kwasu azotowego barwią niektóre białka na kolor różowy.

Ćwiczenie: Zamoczyć papierki lakmusowe w wodzie i położyć na mięsie marynowanem solą, marynowanem saletrą i świeżem niemarynowanem oraz na mięsie nadpsutem. Pierwsze trzy rodzaje mięsa oddziaływują kwaśno, t. j. niebieską barwę lakmusu zmieniają na czerwoną. Mięso nieświeże, zepsute oddziaływuje alkalicznie, t. j. czerwoną barwę lakmusu zmienia na niebieską. Sól i saletra działają zatem przeciwgnilnie, ponieważ białko mięsne w czasie marynowania nie uległo rozkładowi.

Praktyka domowa poucza, że najtrudniej utrzymać jest kość w stanie świeżym i część mięsa leżącą przy kości. Na szybkość rozkładu kości wpływa obecność soli mineralnych (fosforan wapniowy), szpiku, zawierającego fermenty utleniające (peroksydazy fenolowe) oraz struktura komórek kostnych. Rozpoczęta fermentacja gnilna w kości rozszerza się szybko na inne części mięsa. Kość i część mięsa przy kości należy zatem silnie wysaletrować i wysolić, albo kość wyjąć przed marynowaniem.

Ćwiczenie: Dwa kawałki mięsa, jeden mocno posolony, drugi nasaletrowany położyć na osobnych talerzykach. Po upływie mniej więcej godziny na talerzykach można zauważyć płyn, który ścieka z mięsa. Płyn ten wydzielają komórki mięsne pobudzone do działasia osmotycznego, które objawia się ciśnieniem w kierunku większego stężenia roztworu, w tym wypadku w kierunku roztworu soli i roztworu saletry. Ciśnienie osmotyczne w komórkach roślinnych, czy zwierzęcych trwa tak długo, dopóki nie wyrównają się stężenia roztworów. albo dopóki komórki są istotami żywemi.

To samo zjawisko występuje w czasie marynowania mięsa. Mięso nasolone i nasaletrowane wydziela dużo soków mięsnych, w których rozpuszcza się sól, tworząc roztwór pospolicie zwany ropą.

Szybkość wymiany soków mięsnych z roztworem soli zależy od stężenia roztworu. Sól kuchenna i saletra potasowa tworzą tem silniejszy roztwór im wyższa jest jego temperatura. W temperaturze 0^{0} rozpuszcza się 35.6% soli kuchennej, w 20^{0} C. 36% a w 80^{0} 38.2%. Znacznie szybciej wzrasta z podwyższeniem temperatury stężenie roztworu saletry. W 0^{0} rozpuszcza się saletry 13.3%, w 20^{0} C. 31.2¾ a w 80^{0} C. 172%.

W wyższej temperaturze jest zatem wymiana soków mięsnych z roztworem soli szybsza, to też w wyższej temperaturze marynowanie mięsa dobiega końca w krótszym czasie.

Ćwiczenie: Odważyć na wadze kawałek mięsa marynowanego i taki sam kawałek mięsa świeżego niemarynowanego. Obydwa kawałki opłókać w wodzie, następnie osuszyć bibułą, pokrajać i gotować w wodzie każde w osobnej probówce. Po ugotowaniu mieso wyjąć, a do rosołu dolać kilka kropel kwasu octowego i jeszcze raz zagotować. Białko z roztworów kwaśnych ścina się przy zagotowaniu zupełnie. Porównując ilość ściętego białka w obu rosołach widać, że rosół mięsa świeżego posiada więcej białka, aniżeli mięsa marynowanego.

Mięso w czasie marynowania traci pewną ilość białka wskutek działania stężonego roztworu soli i saletry. Roztwór soli 10% wyciąga białko z komórek mięsnych.

Ćwiczenie: Nalać do próbówki ropy z pod mięsa marynowanego, zakwasić octem i zagotowa. Dosyć znaczna ilość białka ścina się.

Mięso świeże jest sprężyste, zepsute wiotkie i miękkie; mięso marynowane jest więcej sztywne a to wskutek utraty wody, którą wchłania sól i saletra. Z tego samego powodu tłuszcz na mięsie marynowanem zmienia barwę i spoistość i staje się bielszym i twardszym.

Wędzenie mięsa jest dalszym ciągiem konserwowania. Dym tlejącego drzewa wprowadza do mięsa związki aromatyczne, które mięsu nadają specyficzny smak. Najważniejszym jest ocet drzewny, działający konserwująco.

Można się łatwo przekonać, że przy wędzeniu dym wprowadza do mięsa ocet drzewny.

Ćwiczenie: Do probówki nasypać trochę trocin, zatkać korkiem, w którym znajduje się rurka szklana. Od rurki tej poprowadzić rurkę gumową do zbiornika z wodą. W wodzie umieszcza się niebieski i czerwony papierek lakmusowy, lub barwi się wodę niebieskim lakmusem.

Dymy, które wydzielają trociny podczas prażenia, przechodzą do wody. Niebieska barwa lakmusu zmienia się na czerwoną, co jest dowodem obecności kwasu (octu).

Smak i soczystość mięsa marynowanego zależy jeszcze od sposobu gotowania po uwędzeniu. Mięso podczas wędzenia traci część wody przez parowanie, wskutek czego sól osadza się w tkankach i na powierzchni. Aby usunąć część tej soli, należy mięso przed gotowaniem namoczyć w zimnej wodzie. W zimnej wodzie krzepnie tłuszcz na powierzchni marynaty i chroni ją od wydzielania soków mięsnych do wody.

Podczas gotowania mięsa rozpuszcza się w wodzie kolagen (galareta), przechodzą także do wody ciała wyciągowe.

Marynata wyjęta zaraz po ugotowaniu z rosołu jeszcze gorącego jest bez smaku, niesoczysta i troci się podczas krajania.

Po ugotowaniu należy zatem zatrzymać mięso w rosole, aż do ostygnięcia. Wtedy galareta krzepnie i spaja włókna mięsne. Podczas zastygania wchłania wodę razem z sokami mięsnemi, które w czasie gotowania przeszły do wody.

Z pracy na ziemi Śląskiej.

Wyjątek sprawozdania z pracy instruktorskiej, drukowany z upoważ. p. Naczelnika **Miskyego.**

Po wdrożeniu uczennic do wykorzystania jak najlepiej czasu, zajęliśmy się drugiem zagadnienim, zagadnieniem objęcia całokształtu gospodarstwa domowego. Chodzi mi o to, ażeby wszystkie kwestje domowe interesowały uczennice, ażeby poprostu współmyślały z matką. Zwróciłam uwagę na delikatność postępowania z rodzeństwem, na możność wykonania bardzo wielu usług i wdzięczność, jaka je za to ze strony rodzeństwa czeka, na konieczność ulżenia obowiązkom matki. Starałam się, ażeby weszło w krew dziewcząt to przekonanie, że człowiek potężnieje dobrym czynem. Ponieważ częstego wstępu do rodzin nie mam dla braku czasu i stosunków w czasie lekcyj szkolnych, a na pogadankach dowiaduję się o skutkach moich pouczeń.

Chcąc zwrócić uwagę na całokształt życia gospodarczego Polski, związek i zależność, jaka istnieje między dobrobytem rodziny i dobrobytem państwa, a zarazem wytłomaczyć ważność współpracy gospodyni w tej dziedzinie, nie ujmowałam tego w referat, bo nie chodzi mi o wtłoczenie w głowę tego przekonania, że tak jest, chodzi mi o co innego, wyćwiczenie w stałem zainteresowaniu się tą kwestją, o czynne zastosowanie, jakiego wymaga obowiązek dnia.

Sprawę ujmuję następująco: przed pogadanką poświęcam 15 minut na bieżące wiadomości z gazet (co bardzo dzieci interesuje), szczególnie kwestje natury gospodarczej, jak n. p. drożyzna, nieurodzaj, strejki, sprawa eksportu i importu towarów, kwestja samowystarczalności gospodarczej Polski, nasz bilans handlowy, kwestja unarodowienia handlu. Czasem także zwracam uwagę na sprawy społeczne, jak wypadki nieszczęśliwe, notoryczne pijaństwo, przedwczesna śmierć matki, sprawa chorób chronicznych i zakaźnych i t. d. — Na temat jednej z tych kwestyj rozwija się dyskusja, rozpoczęta opowiadaniem jednego lub kilku zdarzeń przez uczennice, rzadziej przezemnie. Fakt streszcza się jak najkrócej. Pierwszym punktem jest poznanie warunków tego zdarzenia, a drugiem wyrobienie gotowości czynnego działania przez uczennice, w celu polepszenia warunków bytu. Uczennice zazwyczaj w dyskusji zajmują stanowisko rzeczowe i postanawiają n. p. kupowanie w sklepach polskich, kupowanie wyrobów krajowych, starają się oszczędzać pieniądze, postanawiają zastanawiać się długo przed kupnem każdej rzeczy i t. d. — Zaoszczędzony grosz może uchronić od niejednego nieszczęścia, wystrzeganie się alkoholu, higjena, uchronią od bardzo wielu wypadków nieszczęśliwych. W ten sposób wyrabia się coraz szerszy pogląd na wspomniane zagadnienia i wyrobienie obywatelskie.

Zauważyłam, że niektóre uczennice przychodzą na lekcje nieprzygotowane, inne zapominają przynieść potrzebne rzeczy, inne wreszcie spóźniają się, a jeszcze inne przychodzą zaabsorbowane ubocznemi sprawami i potrzeba pewnego czasu zanim zdołają skupić uwagę. Starałam się wejść w najgłębsze przyczyny owych niedomagań. Uważam, że zwracanie uwagi, że tak być nie powinno jest zazwyczaj mało skutecznem a więc zbytecznem. W większości wypadków uczennice wiedzą, że ich niedokłasności są złe i pragną w tym kierunku zmiany. Trudność leży w tem, że nie znają źrórła swych błędów, skutkiem tego nie umieją znaleźć sposobu usunięcia go. Główna przyczyna tkwi w nieumiejętności opanowania siebie, t. zn. mądrego wykorzystania czasu i dobrej organizacji zajęć przy zużyciu jak najmniejszej energji. Mniej więcej znam warunki, w jakich znajduje się większość moich uczennic i w ramach tych warunków bytu opowiadam rzecz na pozór fantastyczną o pewnej dziewczynie, u której zdarzają się się takie uchybienia, które chcę wykorzenić u dziewcząt i zapytuję, jakbyśmy jej poradziły. Wreszcie po dyskusji uzupełniam projekty. Próby przeprowadziłam następująco:

Pewne wskazówki zdrowotne i rady w rozłożeniu zajęć podawałam stopniowo, t. zn. raz zwróciłam uwagę, że można nie zapomnieć zeszytu, książki lub fartucha, jeżeli: 1) położy się każdą rzecz na swojem miejscu, 2) jeśli wieczorem przygotuje się wszystkie rzeczy potrzebne na dzień następny do szkoły. Poleciłam to wykonywać uczennicom codziennie przez tydzień. W czasie rozmów naszych na ten temat, uczennice doniosły mi, że stosowały się do mojej rady i wszystkie zauważyły, że w tym czasie nigdy nie szukały rzeczy potrzebnych i nie zapomniały wszystkiego przynieść do szkoły.

Innym razem w dyskusji z uczennicami ustaliłyśmy, że najlepiej jest uczyć się o jednym i tym samym czasie każdego dnia, że trzeba z myśli i z oczów usunąć wszystko, co do przedmiotu nie należy i że do najtrudniejszych zadań trzeba się brać ze spokojem, kolejno i z przekonaniem, że każdej rzeczy można podołać.

Mając lekcję o bakterjach chorobotwórczych, wykazałam, że czystość ciała jest pierwszym warunkiem zdrowia i zapytałam uczennice, kiedy i jak człowiek powinien myć się. Bardzo wiele uczennic powiedziało, że rano, ale były i takie, które wieczorne mycie polecały. Zapytałam dlaczego należy myć się wieczorem i dalej nawiązując do omówionych punktów poleciłam mycie wieczorem, jak również płókanie zębów, wykazując dodatnie strony. Chcąc jednak w czyn wprowadzić te słowa, poleciłam uczennicom to wykonywać, mówiąc, że z początku muszą się zdobyć na wysiłek woli, a potem gdy się przekonają i przyzwyczają, nie sprawi im to żadnej trudności. Przyobiecałam za dwa tygodnie zapytać, które też zdobędą się na ten wysiłek. Za tydzień, bojąc się, że wiele zapomniało o tem poleceniu, zapytałam, jak przedstawia się sprawa mycia. Wtedy chóralnie odzywają się głosy: „proszę pani ja! ja!" i dalejże opowiadać: „Mnie mama powiedziała, że myję się jak małe dziecko wieczorem"

druga opowiada, że i jej siostrzyczka myje się wieczorem, biorąc przykład ze starszej siostry. Inna znowu opowiada, że służąca narzekała na bezsenność, poleciła jej wypłókać usta i myć się wieczorem, co ta uskuteczniła i doskonale sypia. Ze zwierzeń wynika, że często dom przeszkadza w przeprowadzeniu ulepszeń. Jednak dzieci, to materjał, z którym można wiele zrobić, ale trzeba przemówić do ich przekonania.

Po dwóch tygodniach zdają mi relację ze swych poczynań: jedna dwa dni zapomniała myć się wieczorem, kilka ani jednego dnia nie opuściły, inne 3 dni, a były i takie, które ze wstydem głowę opuściły. Chcąc te leniwe zachęcić do poprawy, pochwaliłam silną wolę tamtych i przyobiecałam częściej zapytywać, jak się przedstawia sprawa mycia wieczornego.

W zeszłym roku obie klasy 6-ta i 7-ma były wprost niemożliwe, niegrzeczne, w czasie pogadanki rozmowa, w czasie zajęć praktycznych kłótnie, krzyki, przy wydawaniu produktów sprzeczka o każde ziarno kaszy. Tak wybitnie zarysował się materjalizm i łakomstwo. Gdy przyjrzałam się tej czeredzie, przejął mnie smutek, co to będzie. Mniejsza o moją udrękę, ale jakież to wyrosną obywatelki? cóż to za egoistki nieprzyjemne? — Wzięłam się do pracy, karcąc tego rodzaju wystąpienia, wykazałam jakie to czyni niemiłe wrażenie. Powtórzyłam pouczenia wielokrotnie, popierając je przykładami i dziś te dzieci są idealnie grzeczne, usłużne i jedna drugiej pomaga. Nie powtarzają się sceny drapieżne, przy stole widać postęp wielki i te uczennice, które były najgorsze, dziś są najlepszemi i przemiłemi dziećmi.

Przy każdem przewinieniu starałam się wykazać zło w sposób łagodny, spokojnie i wtedy przemawiałam najwymowniej do ich sumienia.

Gdy wydaję jakieś polecenie nadprogramowe, to zazwyczaj na ochotnika, czynię to dlatego, by czynność wykonana była chętnie, przytem może się zdarzyć, że polecenie dane uczennicy w tej chwili jest dla niej za ciężkie, a może i nie być dysponowana. Rzecz prosta, że nie zapominam i o tem, by nie wykonywały jedne i te same uczennice wiele, a inne tylko to, co im się z musu poleci. Wtedy zachęcam wszystkie, przemawiam do ambicji, a gdy zobaczę wielkiego próżniaka, to nie zapominam o niej. Jednem słowem, chociaż do wszystkich uczennic odnoszę się jednakowo przyjaźnie, jak do własnych dzieci, wiem, że każda wymaga innego ujęcia i innego ustosunkowania, każda, jak cieplarniane roślinki, innego światła, innego pokarmu, by wydać należyty plon.

Janina Rehanowa
absolw. z r. 1927, naucz. szkoły powszechnej w Rybniku.

Z psychologji dziewczęcej.

(Zbiorowa praca III kursu Seminarjum, wykonana pod kier. M. Strasburger.)

Okres dojrzewania dziewcząt przypada na wiek od 13 — 17 l. Bardzo często można spotkać się z faktem dojrzewania u 13 let. dziecka a również i u 17 letnich dziewcząt. Tak duże odchylenia zależne są od: klimatu, rasy i trybu życia. U rasy połud. i w klimacie połud. okres dojrzewania jest wcześniejszy i odwrotnie. Życie miejskie ze swoim nerwowym trybem życia, a także lepsze warunki materjalne i silniejszy rozwój fizyczny przyspieszają rozwój. Na wsi dziewczęta później się rozwijają, spokojniejszy tryb życia, stosunkowo mniej podniet nerwowych, złe odżywianie się, ciężka praca, opóźniają rozwój.

Dziewczyna w okresie dojrzewania jest bardziej wrażliwą, system nerwowy silnie pobudzony; jest to okres zmiennych wzruszeń, wybuchów nadmiernej wesołości, przechodzących w niczem nieusprawiedliwiony smutek, okres nieokreślonych tęsknot, dziecko jest rozdrażnione, w całej jego strukturze psychicznej brak harmonji między bodźcem a reakcją. Uwaga jest rozproszona, skupienie jej przychodzi dziecku z trudnością, a dłuższy wysiłek w tym kierunku wywołuje prędkie znużenie i zmęczenie. Pamięć, niezasilana uwagą, ze względu na zbyt intensywną pracę organizmu, przechodzi okres zastoju, Granicznie możnaby przeciwstawić (wykres) rozwój pamięci w tym okresie życia nie jako linję skośną, pnącą się w górę, lecz jako linję prawie poziomą. Wyobraźnia jest silnie wybujałą. Jest to wiek dziecinnych marzeń o wielkości, dążenia do przeżycia niezwykłych wzruszeń, nastrojów, przygód. Dziewczę przeżywa w marzeniach najfantystyczniejsze i cudowne baśnie, tworzy ideały i niemi żyje. Brak skupionej uwagi, osłabiona pamięć i wybujała wyobraźnia wpływają ujemnie na sądzenie i rozumowanie. Dziecko w tym okresie idzie po linji najmniejszego oporu.

W okresie tym przeważają typy erudytek o kojarzeniach analitycznych i syntetycznych, z wybujałą wyobraźnią i egzaltowanem uczuciem. Budzą się zainteresowania sprawami seksualnemi, zależne to jest jednak od otoczenia.

W tym właśnie okresie spotkałam dużo gorącego zajęcia się sprawami społecznemi i narodowemi. Od otoczenia i wychowania zależy, by był to okres wzniosłych i szlachetnych ideałów, a jest to jedyna chwila, w której młodzież da się łatwo porwać. Dziewczątko jest w tym okresie wrażliwe na piękno przyrody, poezję, całemi tomami przepisywać może wiersze i niemniejszą ich ilość wykuwać na pamięć. W dziedzinie uczuć moralnych i społecznych występują znamienne objawy: zarozumiałość, ironizowanie zdania starszych z jednej strony, a pragnienie udawania dorosłych z drugiej, drażliwość na opinję koleżanek (sugestyjność na ujemne wpływy). Uczucia religijne budzą się z ogromną siłą. Dziecko chce zrozumieć to, w co dotychczas tylko wierzyło. Dziecko myśli i szuka wyjaśnienia stosunku człowieka do Boga, głoszonych haseł, praw i ideałów, do realnego życia. Jest to okres b. krytyczny dla rozwoju uczuć religijnych. Bardzo często słyszy się w tym

okresie, że dziewczynka chętnie wstąpiłaby do klasztoru, gdyż nie warto żyć na świecie. Śmiało powiedzieć można, że dziewczę walczy, a rezultat zależy od poprzedniej siły uczuć relig. i oddziaływania otoczenia. Duch relig. otoczenia utrwali i pogłębi uczucia relig. dziewczątka. Wpływ odmienny może spowodować ich zanik, a nawet bezbożność. Kwestja wiary jest kwestją nażywotniejszą dla dziewczęcia w okresie przejściowym. Dziewczynka (w swem mniemaniu) czuje się osamotnioną, najnieszczęśliwszą, to znów radosną, czegoś jej brak, za czemś tęskni. Nie należy dopuścić do egzaltacji i niezdrowej dewocji, lecz trzeba pamiętać, by religja stała się pociechą, ostoją i drogowskazem na całe życie. Specjalną cechą uczuciowości w tym okresie jest litość i tkliwość. Dziewczątko wszystkiem się wzrusza nad wszystkiemi i wszystkiem się lituje; co jest biedne, nieszczęśliwe, chore, to pociąga je ogromnie żywo, przeżywa cudze nieszczęścia, z chorymi jest chorą, z nieszczęśliwymi nieszczęśliwą. Wszystkich chciałaby pocieszać, ratować, uszczęśliwiać.

Augustyna Witwicka
ucz. III. K. Sem. Gosp.

Gienia.

Genia to dziewczynka pochodząca ze wsi. Rodzice jej, mimo że biedni, posyłali ją do szkoły w Krakowie. Obecnie skończyła już Szkołę Przemysłową.

Na skutek tego, że pochodzi ze wsi, a także dlatego, że żyje w ciężkich warunkach materjalnych, wiek dojrzewania zaczęła późno, bowiem dopiero w 15 roku życia. W okresie tym była stale podniecona, bardzo roztargniona i nie potrafiła skupić uwagi. Pamięć jej również osłabiona i mimo, że z natury posiadała dosyć duże zdolności, w okresie tym była bardzo mierną uczennicą.

Wyobraźnia jej nie była jednak zbyt wybujałą, wprawdzie marzyła dużo, ale wszystkie jej marzenia skupiały się na troskach o byt materjalny, pragnęła mieć lepsze mieszkanie, pożywienie, słowem miała pragnienia bardzo ograniczone. W rysunkach, które były jednym z ważnych przedmiotów na tym kursie, na który uczęszczała, nie wykazywała żadnego polotu, wszystko było ciężkie, wymęczone, chociaż później, gdy już skończyła szkołę tworzyła wcale ładne wzory.

Wszystkie zainteresowania Geni istniały poza szkołą, ta bowiem bardzo mało ją obchodziła. Zdarzało się, że zamiast iść do szkoły, szła na Błonia lub częściej na stację (była bowiem jedną z przyjezdnych) i tam wałęsała się bez celu. Interesowały ją głównie sprawy dotyczące drugiej płci. Czytała powieści o treści wiele pozostawiającej do życzenia pod względem moralnym. Poezją nie zachwycała się, przyroda i dzieła sztuki, także małe na niej robiły wrażenie. Wszystko nastrojone było na ton erotyczny. Cechował ją też duży upór, ambicja mała, bardzo była złośliwa i skłonna do kłamstwa. Kłamała i wymyślała niestworzone historje. Objawiał się w niej brak uczucia dla rodziców. Nie kochała ich, nie martwiła się ich chorobą i zawsze robiła im na złość, trwoniąc ich ciężko zapracowane pieniądze. Pierwiastka socjalnego nie można było u niej zauważyć. Chętnie podporządkowywała się woli innych. Co do religji, to była niewierząca, nie chciała chodzić do kościoła i nie wykonywała praktyk religijnych. Kochała się w bohaterach powieści i nauczycielkach, oddawała tym ostatnim usługi bezimienne i zaczęła też zwracać uwagę na swoją powierzchowność. Całemi godzinami potrafiła stać w lustrze, uśmiechać się, robić miny i czesać się coraz to inaczej. Ogólnie był to typ niebardzo sympatyczny, jako jedyny rys dodatni można podać to, że wcześnie obudził się u niej instynkt macierzyński i bardzo kochała małe dzieci. Przy końcu okresu dojrzewania zakochała się w narzeczonym swej kuzynki i knuła intrygi, oraz rozsiewała plotki w całej wsi, aby nie dopuścić do małżeństwa. Gdy związek ten został zawarty, wpadła w rozpacz, lecz dosyć prędko się pocieszyła. Przez cały ciąg okresu dojrzewania cechowała ją zmienność uczuć i nastrojów.

Antonina Koptówna
ucz. III. K. Sem. Gosp.

Ziutka.

Okres dojrzewania przypadł u Ziutki na czas między 13 — 14 lat.

Zaszły u niej uderzające zmiany fizyczne, wyrosła nad wiek, szczupła, zaczęła często zapadać na zdrowiu, najczęściej na zaziębienie. Apetyt przy tem miała wprost niezwykły.

Dziewczynka zdolna, b. dobra uczennica, zaczęła się w nauce opuszczać, praca umysłowa prędko ją nużyła. Zaczęła natomiast czytać więcej książek, czego dawniej u niej nie zauważyłam (dużo Rodziewiczówny).

Ziutka gra na fortepjanie już oddawno, szczególnie jednak w tym czasie z zamiłowaniem oddawała się muzyce. W grę wkładała dużo uczucia, grywała przeważnie utwory poważne, smętne, nastrojowe, rzeczy wesołych n. p. kawałków do tańca nie lubiła, nawet nie umiała grać.

Teatr, kino pociągały ją coraz więcej, chętnie brała udział w przedstawieniach szkolnych — często lubiła grać baletnicę, w czem nawet okazywała dość wielkie zdolności.

Robótek ręcznych nie lubiła dawniej i wcale ich nie umiała, teraz zaczęła się tem zajmować, cieszyły ją postępy w tym kierunku, lecz brak było u niej cierpliwości i wytrwałości.

Poza tem zaczęła się więcej interesować swym wyglądem zewnętrznym, ciągle zmieniała fryzurę, pragnęła mieć więcej sukienek, jedwabne pończoszki („bo już chyba mogę je nosić") i t. p.

Bardzo silnie u niej zaczął ujawniać się krytycyzm, erudycja. — Coraz częściej wygłaszała samodzielne sądy i zdania w kwestjach b. poważnych. W stosunku do rodziców zaszła zmiana — i tu znowu uderza wspomniany krytycyzm, częste sprzeciwianie się woli ich, żale i dąsy. Zaostrzył się zwłaszcza stosunek do ojca, który Ziutkę b. kochał — lecz Ziutka stała się uparta, często rozdrażniona, nerwowa. Odznaczała się wielką niejednostajnością w uczuciach — pragnęła pieszczoty i okazywania miłości, zainteresowania się nią, co znamionowało silną

dozę egocentryzmu. Niekiedy skarżyła się, że starsi jej nie rozumieją, czuła się nieszczęśliwą, wspominała nawet o ucieczce z domu z tego powodu. — Do młodszego brata odnosiła się już jak zupełnie dorosła — chciała przynajmniej mu to okazać. Zainteresowań społecznych nie objawiała jeszcze. Trzeba dodać na usprawiedliwienie dziewczynki, że prawie całe dnie spedzała w domu bez opieki rodziców, którzy byli zajęci poza domem.

Marja Dudzikówna
ucz. III. K. Sem. Gosp.

Hania.

Hania, dziewczynka 13-letnia, z natury już jest bardzo uczuciowa i nerwowa, ale w wieku dojrzewania uczuciowość tak szalenie się spotęgowała, że czasem przechodzi w stan chorobliwy. Stale żyje w jakimś niepokoju, najmniejsza drobnostkę potrafi przerobić na rzecz ogromnej wagi, a już kwestia religii przechodzi wprost w dewocję. Podczas jakichkolwiek nieprzyjemności w domu zawsze klęka i na głos, bez związku, mówi pacierz. Żadnych wyjaśnień w kwestii religii nie chce przyjmować, bojąc się, aby nie okazało się, że inaczej jest w rzeczywistości, aniżeli ona myśli. Ponieważ jest bardzo dobra uczennica, pomaga w nauce swojej koleżance, czem tak mocno jest przejęta, że każda zła odpowiedź tamtej potrafi ją doprowadzić do rozpaczy, bo wtedy zdaje się jej, że sama nic nie umie.

Marja Uhlówna
ucz. III. K. Sem. Gosp.

Niusia.

Miałam koleżankę Niusię. Dziewczynka lat 14-naście, uczęszczająca do 4-tej klasy gimnazjalnej u Sióstr Urszulanek. Niusia była dziewczynką bardzo inteligentna, dobrze wychowana, uważająca na każdy krok swój, bardzo uczuciowa, despotka, która lubiła, by inni jej ustępowali. W wieku dojrzewania jej despotyzm wzmógł się i wzmogło się także uczucie. Mimo swej chęci panowania nad innemi koleżankami, chciała być dobrą i chciała wszystkich ukochać. Obdarzała więc swą miłością i Siostry Urszulanki, które ją uczyły. Kochała się okresami w Siostrach. W okresie, w którym obdarzała miłością jakąś Siostrę, przedewszystkiem wyrzynała na rękach, lub nodze swojej jej imię, modliła się za nią do jej patronki, czytała książkę z życiorysem świętej tego imienia i porównywała obydwie. Pisała dziennik, w którym notowała każdą rozmowę, każde spojrzenie i lekcję. Starała się jak najczęściej ją widywać, lub choć na nią popatrzeć, chciała z nią rozmawiać, opowiadać jej o swem życiu i choć tylko spojrzeniem dać jej poznać, jak ją bardzo kocha. Chciała się umartwiać za daną Siostrą, n. p. szła do kościoła popołudniu i godzinę klęczała i t. d. Chciała zostać zakonnicą, by być z nią razem. Później miłość mijała, przychodziło rozczarowanie jakieś, (że ona woli inną, lub że się bardzo uniosła gniewem i t. d.), i przychodziła miłość do innych Sióstr.

Wanda Szlenkierówna
ucz. III. K. Sem. Gosp.

Wiesia.

Wiesia pochodzi z rodziny średnio zamożnej, otoczona jest wielką miłością rodziców.

Okres dojrzewania przechodzi zupełnie normalnie, nie wpływa on jednak zupełnie na obniżenie wydajności pracy w szkole.

Staje się jednak egoistką, dawniej pomagała uczennicom słabszym z całą przyjemnością, obecnie czyni to niechętnie, lub zupełnie się od tego usuwa. Początkowo instynkt macierzyński ujawnia się silnie i koncentruje na całym zastępie lalek różnej wielkości o niesamowitych imionach. Zainteresowanie to jednak dość szybko mija, a silnie zwraca się do harcerstwa. Zaniedbuje różne obowiązki, ale na zbiórke harcerską zawsze znajduje czas. W harcerstwie stara się wysunąć na pierwszy plan, naśladuje niemal każdy ruch i wysławia się podobnie, jak jej ideał w osobie drużynowej.

Ubierać się chce koniecznie, tak jak jej sąsiadki, mieszkające obok w kamienicy. Fryzura jej o ile możności najbardziej ekscentryczna. Unosi się gniewem, gdy brat zburzy jej fryzurę. Z braćmi jest w ciągłem nieporozumieniu.

Zainteresowania seksulane nikłe, dzięki dobremu uświadomieniu przez matkę.

Zagadnienia społeczne są dla niej jasne i zrozumiałe, przyjmuje je do wiadomości chętnie i interesuje się niemi, krytykuje sądy starszych. Wyobraźnia twórcza uboga, jest to typ obserwacyjny o lekkiem zabarwieniu uczuciowem.

Zofja Olkusznikówna.
ucz. III. K. Sem. Gosp.

Natalka.

Natalka kończy w tym miesiącu lat 14.

Jest dziewczyną bardzo ładną, może nieco zbyt wyrośnięta na swój wiek. Jest bardzo inteligentną i zdolną, choć do nauki leniwą... „Chcę być aktorką, kocham ten świat". Oto jedno z gorętszych marzeń Naci. Rodzice dziewczynki byli aktorami zawodowymi. Dziadek, wujek — jej obecni opiekunowie są również aktorami, nic więc dziwnego, że Nacia ma główkę zaprzątniętą sceną. Obok zainteresowań w tym kierunku, dziecko zdradza i zdolności aktorskie. Zdaje mi się jednak, że ponad wszystko wybija się u Naci instynkt macierzyński. Bardzo kocha małe dzieci i wciąż objawia chęć posiadania własnego domu, a jeszcze więcej własnych „bobusiów". Wolne chwile spędza Nacia na zabawie lalkami, (ma ich pięć) — przygotowuje przedstawienia amatorskie. Lubi również Natalka robótki. Ubranie jej laleczek, które sama szyje, oraz urządzanie mieszkanka „swym dzieciom" świadczą, że dziewczynka nie jest pozbawiona ani fantazji twórczej, jakoteż smaku artystycznego. Nacia od kilku miesięcy weszła w okres dojrzewania. Od tego czasu stała się jeszcze bardziej wątłą i nerwową. Nauka, której i przedtem nie lubiła, jest obecnie dla niej ciężarem. „Ach, kiedyż ten rok się skończy, nie mam teraz zupełnie pamięci, pani się gniewa, że ja nie uważam" — oto zdanie Natalki. Pytałam się jej niedwano jakie naj-

lepiej lubi czytać książki. Odpowiedziała mi: „poezje i to poezje Mickiewicza" (z literatury przerabiają obecnie tego poetę). „Kocham jego Zosię i Grażynę, więcej do Grażyny chciałabym być podobna, Zosia zbyt sentymentalna". „Dawniej zachwycałam się Rodziewiczówną, dziś jej powieści mnie męczą, bo pisane są wszystkie na jedno kopyto". Oto poglądy Naci na literaturę. Egocentryzm od jakiegoś czasu rozwinął się u Naci znacznie. Pragnie, by ja tylko kochano, pieszczono, o niej wyłącznie myślano. A tak się lubi pieścić, tulić. Objektem jej miłości, jej ideałem, jest obecnie jedna bursistka. I wbrew właściwościom dziewczynek w tym wieku, Nacia nie jest zmienną w swych uczuciach. Często zastaję Nacię spłakaną. Oto powód tych łez: „Nacia jest nieszczęśliwa, Nacia nie chce by o niej tak myślano, chce by ją kochano i t. d."

Mimo swego dobrego serduszka i dobrego wychowania, Nacia czasem jest niegrzeczna i opryskliwa dla nauczycieli i wychowawców. Nazwałabym ją małą dewotką i to dewotką sezonową. Przychodzą dni, kiedy Nacia modli się aż do przesady, kiedyindziej znów zupełnie o praktykach religijnych zapomina. Wogóle jej uczucia zarówno religijne, jak społeczne są jeszcze powierzchowne, zewnętrzne.

Stefanja Ostrowska
ucz. III. K. Sem. Gosp.

(Dokończenie w następnym numerze.)

»Jeszcze na temat pracowni haftów«.

(Z powodu artykułów pp. Heilig i Stadtmüllerowej).

Jeśli gdzie, to w szkole zawodowej powinna uczennica zapoznać się ze wszystkiemi technikami hafciarskiemi, poczynając od najprostszych, kończąc na hafcie cieniowanym i złotym.

Wiadomości te nabywać musi powoli, systematycznie z uwzględnieniem stopniowania coraz to większych trudności.

Pierwsze trzy lata nauki haftu nie mogą być według mnie połączone z pracą zarobkową w pracowni szkolnej.

Publiczność, dostarczająca roboty, nie liczy się bowiem z tem, czy uczennica przeszła już metodycznie atłaski czy haft drabinkowy, tylko wymaga odpowiedniego i szybkiego wykonania zamówienia.

W pracowni trudno jest przejść więc z dziewczynkami systematycznie i kolejno wszystkie rodzaje haftów — a nauka zależną się staje od klientów, ich jednostronnych, często nieracjonalnych i kapryśnych żądań.

O tem zaś, by pracownia wychowywała publiczność i dyktowała jej, że to niema być tak wykonane. jak ona chce, tylko inaczej, niema mowy, bo klient zrażony, — do tej pracowni więcej nie wróci.

Stosowanie się znów bezwzględnie do upodobań publiczności i jej często drugorzędnego smaku, obniża wartość całej nauki, zatraca u uczennic poczucie estetyczne, zmniejsza zainteresowanie i zabić może zamiłowanie do zawodu.

Oczywiście, jeśli chodzi o szybkość i sprawność terminowej roboty, to zdobędzie ją uczennica jedynie w pracowni.

Do niej jednak powinny uczęszczać tylko uczennice, które po trzech latach nauki systematycznej, opanowały wszystkie techniki w odpowiednim porządku i mają pojęcie o wszystkich działach umiejętności hafciarskiej.

Pracownie więc stanowiłyby niejako IV-ty rok studjów o charakterze praktycznym, gdzie chodziłoby o zastosowanie jedynie nabytych już poprzednio wiadomości.

Z tego rodzaju organizacją spotkałam się w mej praktyce nauczycielskiej i z doświadczenia wiem, że da się w życiu urzeczywistnić.

Jedyne trudności przedstawia walka z publicznością, która zacięta w swym konserwatyźmie nie uznaje nowych wzorów i trwa uparcie przy „a m o r k a c h", — „różach" i naturalistycznej dekoracji. Poprawienie jej smaku nie jest rzeczą łatwą do osiągnięcia; — przyjdzie drogą powolnej ewolucji, do której przyczynimy się urządzaniem wystaw i oswajaniem wzroku ludzkiego z nowemi formami i kształtami.

Marja Róża Łubieńska
absolw. 1928 r.

——oo——

Informator zawiadamia koleżanki, że Książnica-Atlas we Lwowie składa pracę, aprobowaną przez Ministerstwo W. R. i O. P. pismem z dnia 29 maja 1930. L. 4525/30 Zofji Czerny-Biernatowej i Marji Strasburger. — Organizacja i metody pracy w szkolnictwie gospodarczem żeńskiem — Podręcznik dla nauczycielek szkół zawodowych i młodzieży seminaryjnej.

Część I. podręcznika daje krótki przegląd najnowszych prądów pedagogicznych i wskazań metodycznych, oraz porusza sprawę stosunku do tych zagadnień pracy w szkolnictwie zawodowem żeńskiem.

Część II. zajmuje się metodyką nauczania gotowania i jego związku z ćwiczeniami przeprowadzanemi w szkolnej pracowni przyrodniczej. Przedstawia graficznie tok metodyczny nauczania gotowania, ujmuje materjał nauczania w grupy.

Część III. obejmuje metodykę nauczania szycia, prania i porządków, pielęgnowania niemowlęcia, podaje wskazówki dotyczące organizacji kolonji wakacyjnej i jej znaczenia dla szkoły gospodarczej.

Do książki dodany jest wykaz dzieł do bibljoteki nauczycielskiej szkoły zawodowej, oraz ryciny, ilustrujące udoskonalone sprzęty i fragmenty lekcyj.

Samorząd szkolny Państwowego Seminarjum

Rolniczego w Sokołówku wydał Nr. 1 pisma p. t. „Ogniwo". Na treść numeru składa się piękna przemowa programowa dyr. J. Dziubińskiej, Sprawozdanie z kongresu pedagogicznego w Genewie w sierpniu 1929 „ciekawy artykuł o „Regionaliźmie" i bardzo miłe osobiste wspomnienia wychowanek seminarjum p. t. „Co mnie skłoniło do pracy w szkołach rolniczych" i „Wspomnienia z praktyki".

Oprócz tego w numerze tym pomieszczono opracowania w punktach lekcyj o pakach zimowych drzew i o cebuli, oraz parę spostrzeżeń i obserwacyj gospodarczych. Nowemu pismu, pragnącemu służyć naszym wspólnym celom i ideałom, zasyłamy najserdeczniejsze życzenia zbożnej pracy.

Numer 57 „Pour l'ère nouvelle" z kwietnia 1930 poświecony jest szkolnictwu polskiemu. Znajdujemy w nim artykuł p. Stefanii Tatarzanki o „Realizacji szkoły twórczej w szkole powszechnej w Turkowiczach". „O samorządzie szkolnym w polskiem gimnazium". Komunikaty o pracach M. Falskiego, J. Korczaka, J. Jotevko, H. Rowida, o próbach wprowadzenia systemu daltońskiego w Państw. Seminarium Nauczycielskiem im. Orzeszkowej w Warszawie, o poradnictwie zawodowem w Polsce. Najważniejsza jednak część numeru stanowi sprawozdanie wybitnego pioniera nowego wychowania w Szwajcarii — Adolfa Ferrière'a z podróży do Polski. Ferrière kolejno zdaje sprawę z ogólnego ruchu pedagogicznego w Polsce, z pobytu w Krakowie, Łodzi i Warszawie, przyczem główną uwagę poświęca szkołom warszawskim. Niezmiernie pochlebnie wyraża się autor o gimnazium im. Batorego w Warszawie, o Liceum Giżyckiego w Wierzbnie pod Warszawą i o Seminarjum Orzeszkowej w Warszawie. Zainteresowanie znakomitego gościa wzbudził zakład Janusza Korczaka, Przedszkole przy ul. Karmelickiej w Warszawie, a zwłaszcza Prewentorjum dla dzieci zagrożonych gruźlica w Miedzeszynie pod Warszawą ze względu na swój doskonale postawiony samorząd. Według zdania prof. Ferrière'a, samorządy uczniowskie w Polsce stoją na wysokim poziomie, zapewniają uczniom dobrze pojętą samodzielność, wyrabiają życiowo i społecznie i umożliwiają prawdziwą autonomję. Z mniejszem uznaniem natomiast spotkało się nauczanie robót ręcznych w polskich szkołach. Prof. Ferrière zarzuca im brak pogłębienia psychologicznego i związku z ogólnem wykształceniem młodzieży, czego domagają się postulaty szkoły twórczej. Na niekorzyść Polski wypada porównanie pod tym względem naszych szkół ze szkołami wiedeńskiemi i tureckiemi. Powyższa uwaga jednego z najwybitniejszych przedstawicieli nowoczesnych prądów pedagogicznych powinna pobudzić do zastanowienia nas, nauczycielki szkolnictwa zawodowego.

Ogólnie prof. Ferrière opuścił Polskę pod wrażeniem bardzo korzystnem i rokuje szkolnictwu polskiemu świetny rozwój.

Wesołe chwile życia szkolnego.

I. P. S. H. prowadzi lekcję próbną z rozmachem i przejęciem, czyniąc zadość postulatowi A. Diesterwega, że „nauczyciel ma być lekcją przejęty, a uczeń zajęty". Wtem nauczycielka wykrzykuje: „Chodźcie tu prędko wszystkie, Frycówna wyparowała, zostało tylko ciało stałe".

II. A teraz jesteśmy na lekcji p. B. H. Przedmiotem ogólnego zainteresowania jest możliwie najbardziej metodyczne, chemiczne, higjeniczne i ekonomiczne oczyszczenie garnka. Uczennica proponuje oczyszczenie patyczkiem wszystkich szczelin i kątów. Nauczycielka woła w zachwycie: „A skąd wpadłaś na ten patyczek?".

III. Na omówieniu lekcji dowiadujemy się, że można dziwić się metodycznie i niemetodycznie, bowiem p. R. H. oskarża się o „niemetodyczne zdziwienie".

IV. Na egzaminach do szkoły przemysłowej można usłyszeć różne ciekawe rzeczy n. p.

a) „Co to jest malarja?" — pyta nauczycielka. „Malarja, to są takie chrabąszcze, które fruwają nad wodą" — odpowiada z tupetem uczennica.

b) Pyt. „Czem Konarski zasłużył się w dziejach Polski?" — Odp. „Konarski wychowywał młodzieńców samotnych i wysyłał wszystkich zagranicę".

c) Naucz. „Proszę powiedzieć, jaka jest treść ballady „Świteź"? — Ucz. w najwyższem zdumieniu i pomieszaniu „Świteź to było takie Gopło".

V. Wyjątek z zadania szkolnego p. t. „Moja codzienna droga do szkoły". „Codziennie dojeżdżam do szkoły pociągiem. Gdy tylko wyjrzę przez okno wagonu, czuję jak budzi się we mnie łono przyrody".

Wiadomości koleżeńskie.

P. Aniela Błażejewska, absolwentka z r. 1928 przesyła z Nowej Wilejki propozycję zaprojektowania przez koleżanki, które ukończyły dział hafciarski, winiety tytułowej do Informatora. Oprócz tego p. Błażejewska proponuje porozumiewanie się na łamach Informatora w sprawach wychowawczych, mających doniosłe znaczenie, a przedstawiających znaczne trudności dla początkujących nauczycielek.

Jako pierwszy temat do wypowiedzenia się w listach koleżeńskich, drukowanych następnie w Informatorze, proponuje p. Błażejewska „Stanowisko wychowawczyni do kradzieży w klasie". Redakcja Informatora popiera ten projekt p. Błażejewskiej i prosi czytelniczki o przesyłanie swych obserwacyj i doświadczeń pod tym względem.

P. Stanisława Motołówna, absolwentka z r. 1925. przesyła z Katowic fotografje umieszczone w „Polonji" Nr. 1867, a przedstawiające życie obozu harcerskiego żeńskiego hufca mikołowskiego w Rokitnie Wołyńskiem, zastęp „Jaskółek", którego p. Motołówna była instruktorką.

Jadwiga ze Smyczyńskich i Henryk Jaśkiewiczowie uprzejmie dziękują za życzenia przesłane im w dzień ślubu.

P. Janina Rehanowa, absolwentka z r. 1927. pisze z Rybnika:

„Praca w szkole posuwa się, zadręczam się poprawą zeszytów. Nie wiem. czy to dobrze, że biorę

pięć razy do roku zeszyty do poprawy i właśnie teraz przeżywam ten szczęśliwy okres. Siedzę już trzeci tydzień, bo mając 5 oddziałów, a w każdym po 24—27 uczennic, zbieram bogate żniwo zeszytów, a błędy są rozliczne, n. p. „jażina", tak jak mówią, tak „żiwcem" piszą.

Pomimo wielu trudności, przywiązałam się do Ślązaków i szanuję w nich to. co dobre. Nie wiem, czy wspominałam, że od półrocza mam kurs dla robotnic ze szkoły dokształcającej. Element straszny, coś nie do pomyślenia, oprócz nauki gospodarstwa domowego muszę często pełnić rolę wychowawców w domu poprawy. Czasem ma się wrażenie, że to tylko nosi miano człowieka. Widocznie rodzaj pracy ma tu ogromne znaczenie. Dziewczę zaledwie wyrwie się ze szkoły, ukończywszy 14 lat, szuka pracy zarobkowej, by sobie „szaty" sprawić. Praca ta często bardzo ciężka, n. p. przetaczanie beczek, płókanie flaszek z piwa. przez większą część roku w chłodzie, (również praca przy boku młodych mężczyzn, którzy nie skąpią zaczepek), to wszystko czyni dziewczęta bardzo szorstkiemi, zuchwałemi i to co szkoła dawała do 14-go roku życia, ginie przez tych 3 — 4 lat w okresie najwrażliwszym.

Dziwne chęci powstają w mym umyśle, ażeby całą energję skierować na okres młodzieńczy, szczególnie u dziewcząt i chętniebym temu się poświęciła".

——o——

P. Antonina Nowińska, absolwentka z r. 1929. pisze w kwietniu z Małych Hołobów.

Małe Hołoby, 6. IV. 1930.

Droga i Kochana Pani Dyrektorko!

Przedewszystkiem muszę przeprosić Drogą Panią za tak długie milczenie. Ale to tylko częściowo moja wina. List ten jest już trzecim listem, który piszę tu do Drogiej Pani, tylko jakoś dziwnie nie powodzi się przy wysyłaniu tych listów. Żaden z nich nie może dostać się szczęśliwie na pocztę w Kamieniu.

Obecnie kurs nasz jest już w drugiej miejscowości. Kurs w Lutnie trwał 3 tygodnie. Stosunki moje tam ułożyły się wcale dobrze. Zyskałam zaufanie młodzieży, a także i starszych ludzi. Szkoda tylko, że tak krótko-terminowe są te kursy. Obecnie kurs znajduje się w kolonji polskiej. Praca wre. Ja po za swoją pracą zajmuję się również pracą w Związku Młodzieży.

Poświęcenie sztandaru tego Związku ma być w Przewodnią Niedzielę i ma zakończyć nasz pobyt tutaj. Narazie nie znamy jeszcze miejscowości, która będzie następną naszą placówką. Prawdopodobnie, powiat Kamień Koszyrski porzucimy. Oczekujemy decyzji z Brześcia, od Wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Święta Wielkanocne, będę, zdaje się, musiała przepędzić na Polesiu, gdyż za krótki jest okres wakacyj świątecznych. Obecnie jednak nie myślę o tem, ale zachwycam się urokiem Polesia, oraz pierwszy raz w życiu podziwiam wiosnę na wsi. Właśnie naprzeciw naszych okien, na stodole znajduje się gniazdo bocianie i boćki z całym zapałem obecnie klekocą. Wokoło zaś budzi się życie.

Piszę, że zachwycam się urokiem Polesia. Może Drogą Panią to zdziwi, ale naprawdę to na mnie dziwne wrażenie wywiera Polesie z tą swoją przyrodą. Początkowo zdawało mi się, że nie wytrzymam tu bez widoku gór, wśród tych bagien, a obecnie czuję, że jeszcze kilkumiesięczny pobyt, to ciężko mi będzie odjężdżać stąd.

Jeszcze raz dziękuję Drogiej Pani za Jej dobroć, zasyłając szczere i głębokie ukłony, oraz ucałowania Drogich rąk Kochanej Pani

zawsze wdzięczna **Tośka.**

——o——

Dnia 30 kwietnia r. 1930 złożyły egzamin kwalifikacyjny z wynikiem pomyślnym:

P. Irena Bocianówna z Warszawy — spec. haftarstwo.

p. Janina Kochańska z Torunia — spec. szycie, w zakresie szkół gosp., pranie i prasowanie.

p. Janina Książkiewiczówna ze Stanisławowa — spec. gotowanie.

p. Jadwiga Rzepkówna z Nowego Sącza — spec. szycie w zakresie szkół gospod.

p. Jadwiga Stadtmüllerowa z Krakowa — spec. haftarstwo.

p. Marja Zawiszanka z Wiel. Piekar — spec. gotowanie.

Liczba absolwentek krakowskiego seminarjum, które złożyły już egzamin kwalifikacyjny po paroletniej pracy nauczycielskiej dosięga w roku bieżącym 42. z tego

absolwentek Państwowego Seminarjum Gospodarstwa i Haftu po roku 1924 t. j. po upaństwowieniu seminarjum 37.

absolwentek Miejskiego Seminarjum Gospodarczego w Krakowie przed rokiem 1924, t. j. przed upaństwowieniem seminarjum 4.

absolwentek Seminarjum Gospodarczego prywatnego 1.

Z 37 kwalifikowanych absolwentek Państw. Seminarjum 34 pracują jako nauczycielki, zaś 3 porzuciły pracę nauczycielską po zamążpójściu.

Redaktorka odpowiedz. Dyr. M. Strasburger, Kraków, ul. Syrokomli 21.
Drukarnia „Renaissance", Kraków, Zielona 23. Tel. 1905.